

Antoni Mączak 1928–2003

Nie jest paradoksem, że w kształtowaniu się światopoglądu polskiego intelektualisty i uczonego w ubiegłym stuleciu ogromną rolę odgrywał rok urodzenia, który sprawiał bardzo odmienny sposób widzenia rzeczywistości Drugiej Rzeczypospolitej, drugiej wojny i okresu powojennego. Urodzony w roku 1928 Antoni Mączak należał do tej generacji powojennej historyków, która dzieciństwo i pierwsze lata szkolne przeżyła w międzywojennej Polsce, wiek gimnazjalny pod okupacją hitlerowską wraz z udziałem w powstańczym zrywie Warszawy, a znacznie przyspieszoną młodość i studia w okresie, który zapewne jeszcze długo nie doczeka się spokojnej i zrównoważonej oceny, do niedawna zwanego „pierwszymi latami kształtowania się władzy ludowej”, a obecnie po prostu „początkiem sowieckiej okupacji”. Te ostatnie lata zdają się szczególnie ważne nie tylko w życiu Mączaka, lecz także w zrozumieniu przemian, jakie dokonały się w polskiej świadomości. Zaważyły one też w sposób decydujący na formowaniu się elit naukowych i intelektualnych w Polsce. Podkreślam to tym bardziej, że to właśnie drogi i bezdroża elit w czasach nowożytnych stanowiły jedną z największych pasji badawczych zmarłego uczonego.

Curriculum vitae Antoniego Mączaka zdaje się niemal wzorcowym przykładem kariery człowieka sukcesu. Błyskawicznie ukończone studia, równie szybki i uznany za nowoczesny doktorat, wybitna habilitacja grubo „przed czterdziestką”, kolejne stopnie profesorskie, członkostwa akademii i towarzystw naukowych, pozycja niekwestionowanego autorytetu na arenie międzynarodowej, kierowanie największym ośrodkiem historycznym w Polsce, to życiorys naukowy, który stał się udziałem bardzo niewielu. A dodać jeszcze wypada to co w karierze nauczyciela akademickiego pozostaje rzeczą najważniejszą: wykształcenie zdumiewająco licznej grupy uczniów, podejmujących — tak jak w prawdziwej szkole być powinno — niezwykle różnorodną tematykę i reprezentujących bardzo odmienne postawy światopoglądowe. Tak zapewne, w pełnej zgodzie z rzeczywistością, brzmieć będzie życiorys tego uczonego w leksykonach i wydawnictwach encyklopedycznych. W takim skrótowym ujęciu czytelnik z trudem wyczuje złożoność drogi życiowej, którą przeżył Antoni Mączak i jego rówieśnicy.

Studiując, bo w końcu jest to nieodzowny element profesji historyka, biografie ludzi intuicyjnie zwracamy uwagę na środowisko rodzinne, szkołę, studia, właściwe dla młodzięczego wieku poszukiwania drogi życiowej. Kiedy jednak przystępujemy do tworzenia portretu uczonego, stawiamy sobie zazwyczaj pytanie o osobę nauczyciela bądź charakter środowiska uniwersyteckiego, w którym wykształcił się młody adept historii. Jest to niezwykle ważne zwłaszcza w odniesieniu do pokolenia, które wykształcenie uniwersyteckie zdobywało w pierwszych latach powojennych. Wizerunek warszawskiego środowiska humanistycznego tego okresu nie jest łatwy do przedstawienia: z jednej strony imponująca pasja odbudowy polskiego uniwersytetu, z drugiej zaś absurda dla mojego pokolenia indoktrynacja dbająca o tzw.

„postępowy charakter nauki”, z jednej imponujący wysiłek odbudowy zbiorów bibliotecznych i muzealnych, z drugiej zaś uznane za cnotę donosicielstwo w poszukiwaniu wroga klasowego i hańbiący udział studentów w przymusowej kolektywizacji wsi. Wszystko to było rzeczywistością zbyt skomplikowaną, by — zwłaszcza historycy — mogli ją jednoznacznie ocenić w czarno-białych barwach. Faktem jest jednak, że Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego w pierwszych dziesięciokilku lat, mimo czasem dość wysokich kontrybucji na rzecz nowego reżimu, jak mało które środowisko humanistyczne utrzymało rangę historii jako prawdziwej nauki, choć była to dziedzina — jak rzadko która — kontrolowana przez władze komunistyczne. Działo się tak za sprawą jakości tworzącej go grupy nauczycieli akademickich, zdominowanej przez tak wybitne indywidualności, jak Tadeusz Manteuffel, Marian Małowist, Stanisław Herbst, Stefan Kieniewicz czy Aleksander Gieysztor. To pewnie ślepy los zrządził, że właśnie ci przedstawiciele młodszej generacji historyków rozpoczynający swoją karierę zawodową w latach trzydziestych przeżyli kataklizm wojenny. On też pewnie sprawił, że na jednym roczniku studiów spotkali się i zaprzyjaźnili ze sobą Benedykt Zientara, Antoni Mączak, Janusz Tazbir i Henryk Samsonowicz, bez których twórczości trudno sobie dziś wyobrazić współczesną historiografię polską. Przypadkiem jednak już nie było, że wkrótce stali się nie tylko uczniami, lecz także partnerami swoich profesorów i starszych kolegów i że wkrótce sami stali się nauczycielami kolejnych pokoleń historyków. Jak to często bywa w nauce, indywidualności są rezultatem wieloletniej współpracy wybitnych uczonych z młodymi talentami.

Antoni Mączak i jego przyjaciele w większości czuli się przede wszystkim uczniami Mariana Małowista, którego talent dydaktyczny uczynił niedoścignionym wzorem prawdziwego nauczyciela akademickiego, takim, którego ceni się zarówno za zalety, jak i słabości. Poza niezwykłą umiejętnością uczenia młodzieży, profesor Małowist był historykiem gospodarczym i zwolennikiem światopoglądu i metodologii marksistowskiej. Zapewne to sprawiło, że jego młodzi seminarzyści zajęli się — chyba z prawdziwą pasją — rozwojem rzemiosła w XIV–XVII wieku, a więc tematyką, którą nie sposób zainteresować studentów historii z początków trzeciego tysiąclecia. To znów był pewnie zbieg okoliczności: talent dydaktyczny i lewicowe poglądy profesora, a zarazem to, iż historia gospodarcza była jedną z niewielu dziedzin, w której można było w latach pięćdziesiątych uprawiać prawdziwą naukę, sprawiły, że wkrótce w Europie zaczęło się mówić o polskiej szkole historii gospodarczej. Charakterystyczne jest też, że dla tej generacji historyków dzieje gospodarcze pozostały przygodą młodości i że w większości zajęli się oni później z dużym powodzeniem zupełnie inną problematyką.

Pierwszą książką Antoniego Mączaka była monografia sukiennictwa wielkopolskiego¹, o której sam autor zwykł się wyrażać bez większego entuzjazmu. Całkowicie niesłusznie, bo choć podobnie jak prace jego kolegów, książka podporządkowana jest dyktatowi rekonstrukcji „rozwoju sił wytwórczych”, to doktryny w nich dziwnie mało, a badania nad hutnictwem (Benedykt Zientara), rzemiosłem (Henryk Samsonowicz) czy sukiennictwem wielkopolskim pozostają do dziś pracami podstawowymi, o podobnej randze, jak badania Witolda Kuli i Andrzeja Wyczańskiego nad gospodarką rolną tej epoki. Przez kolejnych dziesięć lat Antoni Mączak pozostaje wierny historii gospodarczej, choć następne opracowania mają zupełnie odmienny charakter. Daje w nich o sobie znać cecha, wcale nie tak częsta wśród historyków: nieustanne poszukiwanie nowych metod i traktowanie rozwoju społecznego w możliwie szerokim kontekście dziejów powszechnych: europejskich, a nawet światowych. Od początku lat sześćdziesiątych staje się Mączak nie tylko admiratorem, lecz także znakomitym użytkownikiem metod statystycznych. Ich niemal wzorcowym rezultatem jest praca o gospodarstwie chłopskim na terytorium Żuław Malborskich². Dla nieprzygotowanego czytelnika praca ta stanowić może

¹ *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1955.

² *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962.

pewien problem — autor sam zwykł mawiać, że jest to lektura trudna. Z drugiej jednak strony jest ona modelowym przykładem zastosowania najbardziej wyrafinowanych technik statystycznych w opracowaniu, zdumiewająco, jak na warunki polskie, bogatych i kompletnych źródeł dotyczących gospodarki wiejskiej.

Kontynuacją „statystycznego” nurtu badań są studia nad bilansem handlu bałtyckiego³, jak wiele prac tego autora bardziej znana w czytelniczym obiegu międzynarodowym niż krajowym. Praca jest próbą wszechstronnej interpretacji ksiąg celnych dotyczących wczesnonowożytnego handlu bałtyckiego, a zwłaszcza rejestrów cła sundzkiego. Było to pierwsze tak kompletne przedstawienie problemu bilansu handlowego strefa bałtycka–kraje zachodnioeuropejskie, a niektóre konstatacje autora, zwracające uwagę na marginesowy charakter importu zbożowego z krajów nadbałtyckich w konsumpcji żywnościowej Anglii czy Niderlandów, trzydzieści lat temu zdumiewały badaczy. W tym samym okresie ukazuje się syntetyczne studium Mączaka o narodzinach nowożytnej gospodarki europejskiej⁴ oraz wydany pod jego redakcją wybór artykułów historyków angielskich i amerykańskich poświęconych problematyce wojny domowej w Anglii i genezie gospodarki kapitalistycznej⁵. Zwłaszcza ta ostatnia antologia poprzedzona znakomitym, syntetyzującym wstępem wydawcy, okazała się ku jego zaskoczeniu podstawową mądrą pomocą dydaktyczną dla studentów zajmujących się wczesnonowożytnymi konfliktami społecznymi i genezą fenomenu nowoczesności europejskiej. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Przyzwyczajony do dość schematycznej interpretacji angielskiej wojny domowej jako rewolucji burżuazyjnej i nieuchronnego w tej sytuacji powstania angielskiego kapitalizmu czytelnik otrzymał zestaw artykułów niezwykle polemicznych wobec tego problemu, z których nawet te najbardziej marksistowskie szokowały nowatorstwem interpretacji.

Kolejne lata przynoszą radykalną zmianę zainteresowań autora. Zafascynowany problemem nierówności poziomów życia w różnych regionach, współcześnie i w przeszłości, historyk próbuje badać je poprzez informacje, jakich dostarczają relacje podróżników nowożytnych. Badania nad podróżami pomyślane początkowo jako praca o różnicach cen i kwantytatywnym sposobie oceny standardów życia okazała się największą chyba pasją badawczą Antoniego Mączaka, której pozostał wierny aż do końca życia. Pierwszym ich plonem stał się opasły tom *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI–XVII wieku*⁶, który tylko pozornie odpowiada standardom serii wydawniczej, w jakiej się ukazał. Pod jednym tylko względem im odpowiada: jest lekturą niezwykle wciągającą i interesującą także dla laika. Zdumiewające jest jednak bogactwo problematyki, jakie potrafił autor przedstawić, zarówno gdy chodzi o finezyjną analizę źródłową samych relacji, jak i — przede wszystkim — pasjonującej problematyki wzajemnego rozumienia się ludzi różnych stanów, narodowości czy religii. Kontynuacją tych badań okazały się, poza dziesiątkami artykułów, dwie kolejne książki z tego zakresu⁷, a do ostatnich miesięcy Mączak badał dziewiętnastowieczne angielskie poradniki dla turystów–dżentelmenów, których rezultatem byłoby zapewne kolejne głębokie studium i o mentalności, i o genezie elit europejskich.

Rok 1986 przyniósł najważniejszą w mojej opinii książkę Mączaka. *Rządzący i rządeni*⁸ to nowatorskie studium relacji między władzą a społeczeństwem późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy, a przy tym jedna z bardziej denerwujących prac historycznych, jakie piszącemu te słowa zdarzyło się w życiu przeczytać. Zapewne na ostateczny kształt książki ogromny wpływ miały wydarzenia

³ *Między Gdańskiem a Sundem. Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII wieku*, Warszawa 1972.

⁴ *U źródeł nowoczesnej gospodarki europejskiej*, Warszawa 1967.

⁵ *Geneza nowożytnej Anglii*, Warszawa 1968.

⁶ Warszawa 1978.

⁷ *Peregrynacje — wojaże — turystyka*, Warszawa 1984, wyd. 2 — Warszawa 2001; *Odkrywanie Europy*, Warszawa 1998.

⁸ *Rządzący i rządeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, wyd. 2 — Warszawa 2002.

nia współczesne. Nawet najbardziej niewrażliwy na ich wpływ badacz nie potrafiłby uciec od współczesnych relacji między władcą a poddanym pisząc ją w okresie stanu wojennego w Polsce. Nie znaczy to oczywiście, by monografia Mączaka była książką „z kluczem”, bo takie postępowanie nigdy tego autora nie pociągało. Prawdą jest natomiast, że dość ponura rzeczywistość nie tylko pomnożyła listę omawianych przez autora problemów, lecz także skomplikowała możliwość udzielenia na nie jasnych odpowiedzi. W efekcie praca ta jedynie pozornie jest próbą zastąpienia — nazwijmy je tak dla uproszczenia — różnych „ewolucyjnych” wizji rozwoju władzy państwowej i jej relacji ze stworzoną przez wybitnego znawcę historii średniowiecznej republiki weneckiej Frederica Lane’a trochę ponadczasowej koncepcji państwa jako przedsiębiorstwa. Proponowała ona analizę zasad funkcjonowania państwa w kategoriach swoistego kontraktu, jakie społeczeństwo, lub decydująca o władzy jej część, zawiera z wynajętym przez nią aparatem. Wedle Lane’a istotą takiego kontraktu była ze strony nabywcy (władzy) tzw. sprzedaż osłony, czyli zagwarantowania w danym państwie wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa, oraz przestrzegania całości przywilejów społecznych, a także utrzymania istniejącego porządku religijnego i obyczajowego. Tę koncepcję, atrakcyjną niezwykle dla historyków lubiących łatwe rozwiązania skomplikowanych problemów rozwoju społecznego, próbuje Mączak skonfrontować z właściwościami różnych wczesnonowoczesnych państwowości europejskich, ukazując zarówno użyteczność, jak i schematyzm tej koncepcji. W efekcie otrzymaliśmy studium, w którym liczba stawianych pytań i konsekwentne potwierdzanie zarówno ich zasadności, jak i niemożliwości udzielenia na nie jasnej odpowiedzi uczyniła je lekturą mało użyteczną dla tych, którzy chcą uzyskać jasną wizję rozwoju państwa i społeczeństwa nowożytnego. Dlatego też zapewne książka ta nie wzbudziła większej dyskusji i zbyto ją kilkoma tyleż entuzjastycznymi, co ogólnikowymi ocenami. Wydaje się jednak, że w tym wypadku Mączak wyprzedził w znacznym stopniu rozwój badań historycznych. Prowadzone w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych finansowane przez Fundację Nauki Europejskiej badania kierowane przez Wima Blockmansa i Jean-Philippe Geneta, w których uczestniczył również Mączak⁹, przyniosły opublikowane przed paru laty siedem tomów opracowań zbiorowych dotyczących genezy państwa nowożytnego. Imponują one i erudycją, i rozmachem, ale zarazem potwierdzają brak możliwości przedstawienia przez historyków spójnej koncepcji rozwoju tego zjawiska, co zapewne jest nie tylko wynikiem różnic między badaczami, lecz także odbiciem kłopotów, jakie ze zrozumieniem miejsca państwa ma cywilizacja współczesna.

W ten sposób elity władzy stały się bardzo ważnym wątkiem badań Antoniego Mączaka nad epoką nowożytną w ostatnim dwudziestolecu, a ich wątkiem wiodącym stał się problem kształtowania i funkcjonowania nieformalnych systemów sprawowania i kontroli władzy określanych mianem struktur albo systemów klientalnych. Pierwsze całościowe opracowanie tego tematu zostało opublikowane przed niemal dziesięciu laty, a ostatecznym podsumowaniem przemyśleń nad elitami władzy oraz tworzonym przez nie zapleczem politycznym, a zwłaszcza jego właściwościami i swoistą ponadczasowością zjawiska, jest ostatnia praca Mączaka, która ukazała się w ledwie kilka tygodni po śmierci autora. Pierwsze z tych opracowań, *Klientela*¹⁰, jest swoistym studium porównawczym zjawiska porównującym podobieństwa i odmienności tytułowego zjawiska we wczesnonowoczesnych państwach europejskich i w Rzeczypospolitej szlacheckiej, natomiast o dekadę późniejsza *Nierówna przyjaźń*¹¹ to nowatorskie i nieposiadające chyba godnych poprzedników głębokie studium zarówno systemów tworzenia sobie przez ośrodki władzy systemów zaplecza politycznego, jak i jej kreowania przez różnego typu (lokalne, stano-

⁹ Seria ukazuje się od 1992 r. pod tytułem *Les origines de l'État moderne* w wydawnictwie Presses Universitaires de France w Paryżu i równoległe w wersji angielskiej w Cambridge University Press.

¹⁰ *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XV–XVIII w.*, Warszawa 1994, wyd. 2 — Warszawa 2000.

¹¹ *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003.

we, krewniacze, religijne, zawodowe itp.) wspólnoty lub grupy nacisku. Książka ta, odnosząca tak do historii starożytnej, jak i wydarzeń dnia wczorajszego, odwołująca się zarówno do specyfiki zjawiska klientelizmu zarówno w Europie, jak i na innych kontynentach zdumiewa jednocześnie różnorodnością poruszanej w niej problematyki. Podobnie jak w przypadku *Rządzących i rządzonych* udało się autorowi przedstawić czytelnikom rezultaty wieloletnich swoich badań w momencie, gdy centralny problem książki stał się jednym z najważniejszych problemów nie tylko rozpatrywanych, lecz także decydujących o przyszłości współczesnej Polski. Nie sądzę jednak, aby zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku autor odczuwał satysfakcję z tak trafnego i dalekowzrocznego wyboru tematyki. Można tylko mieć nadzieję, że zasługująca na odrębną dyskusję *Nierówna przyjaźń* trafi do szerszego kręgu czytelników niż poprzednie prace Mączaka o władcach, rządzonych i właścicielach systemów wspierających władzę.

Bardzo trudno jest jednoznacznie ocenić dorobek historyka, zwłaszcza wtedy, gdy pisze się o osobie będącej jednocześnie nauczycielem, autorytetem i starszym przyjacielem. Bez posadzenia o należyty brak dystansu stwierdzić chyba można, że w osobie Antoniego Mączaka nauka i kultura straciły jedną z najbardziej niekonwencjonalnych i ciekawych osobowości. Niezwykle szeroka skala zainteresowań — od klasycznej historii gospodarczej, przez badania nad relacjami podróżników po nowatorskie studia nad mechanizmami władzy — sprawiła, że Mączak poruszać się musiał wśród bardzo różnych, zazwyczaj niemających z sobą kontaktu grup specjalistów i wszędzie — co jest zawsze jednym z ważniejszych kryteriów oceny wartości badań — po krótkim czasie stawał się partnerem, a jeszcze częściej autorytetem dla nowych kolegów. Zapewne niewiele w powojennej historiografii polskiej można znaleźć postaci uczonych cieszących się równie powszechnym autorytetem w tak różnorodnych dziedzinach. Ta wszechstronność i liczący się dorobek nie dały mu wszakże podobnej pozycji w Polsce. Jego prace, nawet te tak zdawałoby się łatwe i przystępne, jak studia o podróżach, nigdy nie stały się sukcesami wydawniczymi na szeroką skalę. Mączaka cechował bowiem nawyk pisanie do ludzi myślących i wykształconych, podejmowanie trudnej i nie zawsze atrakcyjnej tematyki, a przede wszystkim żelazne trzymanie się zasady rzetelnego przedstawiania wyników badań i nieulegania koniunkturalizmom: czy to politycznym, czy po prostu rynkowym. To pewnie dlatego ten jeden z największych sceptyków, jeśli chodzi o dokonania państwa szlacheckiego, nigdy nie doczekał się podobnej popularności, jak jego entuzjaści i zapewne też dlatego jego niezwykle głębokie studia nad funkcjonowaniem władzy, państwa i polityki w epoce nowożytnej okazały się zbyt trudne i wyrafinowane dla potrzeb współczesnej publicystyki czy politologii. Do wielkości dzieła historyka potrzebne są dwie rzeczy: olbrzymia wiedza i mądra, twórcza ich interpretacja. Tę daną nieliczną umiejętność Antoni Mączak posiadał w nadmiarze, efekt jej wykorzystania natomiast, co także jest specyfiką nauki historycznej, ostatecznie ocenią i tak następne pokolenia.

Adam Manikowski